

TYGODNIK

ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie zlr. 2 kr. 30 mk., rocznie zlr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie zlr. 3, rocznie zlr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biurze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiej Nr 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiem przyjmują przedpłatę wszystkie Urzęda pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń ogólnego zebrania Członków c. k. Towarzystwa gospod. roln. Krakowsk. odbytego w dniach 22, 23 i 24 lutego 1858.

POSIEDZENIE III.

dnia 24 lutego 1858.

(Ciąg dalszy — zob. Nr 15 Tygodnika.)

7me z kolei pytanie do rozbioru było:

„Czy korzystniejszém jest wydzierżawianie gruntów jednemu dzierżawcy, czy też często dziś zalecane ich parcelowanie? jakie powody przemawiają za lub przeciw jednemu lub drugiemu trybowi wydzierżawienia? — Rozumie się, że pytanie to nie może się odnosić do stosunków wyjątkowych.

Czl. Tow. Siegler v. Eberswald następnie na nie odpowiada.

Nie da się zaprzeczyć, iż wydzierżawianie częściowe gruntów byłoby najwygodniejszym, najmniej kłopotliwym i najtańszym trybem prowadzenia gospodarstwa, gdyby praktyka nie wykazywała rezultatów teoretycznym oczekiwaniom naszym wprost przeciwnych.

Wyjątkowo tylko, w pobliżu większych miast, gdzie zarobnik dzienny albo rodziny rzemieślnicze kawalek gruntu jako *practium affectionis* biorą w dzierżawę, a przy obfitości nawozu staranną, ogrodową niemal prowadzą uprawę, częściowe wydzierżawianie trwałą korzyść przynosić będzie; właścianin przeciwnie na wsi — posiadający sam pole spragnione nawozu i starannę uprawę — takie tylko przynajmuje grunta, któreby w należytej znajdują się sile, własnemu jego gospodarstwu pomoc przynieść mogły.

Kontraktem zastrzeżony warunek, aby słoma i nawóz z dzierżawionego gruntu zyskane, nie były obracane na cele poza obrębem tych gruntów, w praktyce nikogo jeszcze od podobnych nadużyć nie zasłonił; wyjałowienie przeto roli i zniżanie się dzierżawnego czynszu od roku do roku nieuniknionem jest tego następstwem; a szczęściem nazwać można, jeżeli właściciel zawczasu się opatrzy, a wygody swój ofiarą treści majątku nie oplaca: jeżeli bowiem zechce własnym zarządkiem podnieść jako tako zrujnowane gospodarstwo, na znaczne wkłady przez długi szereg lat przygotować się musi.

Częstkowe wydzierżawianie gruntów miejscowym gospodarzom tę jeszcze przynosi niekorzyść, iż ci się worują w granice, albo też po długoletniej dzierżawie roszczą sobie prawo do własności wydzierżawionego gruntu, wiedząc dobrze, iż do utrzymania się w posiadaniu znajdują opiekę, a dziedzic odesłany zostanie do drogi prawa; które to kosztowne i przewlekłe postępowanie więcej częstokroć ofiar za sobą pociąga, niż wartość spornego gruntu o przynieść może prawemu jego właścicielowi, w razie nawet wygrania processu; kiedy przeciwnie dzierżawca wyludza sobie na tej drodze długoletnie nieprawne używanie dzierżawionego gruntu, bez żadnej rękąmi wynagrodzenia.

Z tych powodów, własnem wsparty doświadczeniem, ostrzegam każdego, aby się nie dał złudzić chwilową korzyść obiecującym propozycjom, ale niech pierwój dobrze rozważy:

1ód Czy można oczekiwać po miejscowych stosunkach (dzierżawcy) dostatecznej ilości rozrządzalnego nawozu i starannę a trwałą uprawę gruntu.

2re Termin dzierżawy i kolej nawozową (*Düngerturnus*) zawsze tylko do 3 lat rozciągać.

3cie Przy ponowném wydzierżawianiu, coraz inną parcelę każdemu dzierżawcy wypuszczać, a nawet w samej wy-

sokości opłacanego czynszu zmianę jakąkolwiek zaprowadzić.

4te Umowy o dzierżawę nie zawierać nigdy ustnie, ale zawsze z zachowaniem wszelkich formalności na piśmie.

Do uwag powyższych Czł. Tow. adwokat krajowy **Dr. Wit-ski** przydaje radę, aby dla uniknięcia, w razie processu, prowadzenia sprawy z każdym z osobna dzierżawcą pojedynczej parcelli — co i kosztów przynnaża i tém większą zwłokę czasu za sobą pociąga — nie zawierać kontraktów szczegółowych, ale ze wszystkimi dzierżawcami razem, czyniąc ich odpowiedzialnymi solidarnie.

Czł. Tow. **Tadeusz Muczkowski** na to samo pytanie następną odczytuje odpowiedź:

Zapatrząc się w daleką przeszłość naszych gospodarstw, przekonywamy się, że od dawna ustaloną została konieczna potrzeba współistnienia wielkich i małych gospodarstw, a utrzymanie naturalnego między nimi stosunku jest niezbędnem dla wzrostu pomyślności krajowej. Rolnictwo bowiem zadanie swe pod względem bogactwa krajowego wtenczas dopiero za dokonane uważać powinno i może, gdy produkcją wszelkich płodów w ścisłym związku z niem zostających do téj wysokości doprowadzi, do jakiej tylko niezmienne prawa natury doprowadzić pozwalają. — Ważnem téż zaiste jest dziś, w naszych tak trudnych gospodarskich stosunkach, postawione przez Komitet Towarzystwa naszego powyższe pytanie, a ztąd rodzące się uwagi: czy na téj drodze rozdrabniania wielkich obszarów parcellowaniem nie osiągnęlibyśmy większych i rychlejszych dochodów, kiedy cała sztuka gospodarowania zasadza się na tém, aby z ziemi najwyższy zysk wyciągnąć. To prawda — ale bez zmniejszenia jej siły produkcyjnej, przeciwnie, z coraz większym jej pomnażaniem: czy zaś parcellowanie może nam dać tę rękomią, że podnosząc chwilowy zysk, podniesie zarazem gospodarstwo krajowe, pozwolą Szanowni Panowie że w kilku uwagach rozbiore:

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że każdy kawałek ziemi częściowo wypuszczony większy zysk czasowy przynosi niż znaczniejsze obszary — ale, powtarzam, czasowy, chwilowy: czy zaś i ten nawet, przy naszych wielce różniących się od innych narodów stosunkach włościańskich, z przyczyn które nie tu pora wymieniać — może być pewnym, tego niestety przyznać niepodobna.

Parcellowane kawałki wypuszczane bywają zazwyczaj przez licytację. Dla ułatwienia czynności, pola dzielą się, mierzą, numerują, a następnie podług numerów wypuszczane bywają więcéj ofiarującemu. W pierwszych latach, gdzie pola jeszcze nie są wycieńczone, poszukiwanie będzie większe. Przypuśćmy, że oznaczony przeciąg dzierżawy skończony, a czynsze od stron na czasie wpłynęły: przystępujemy tedy znowu do powtórnego wydzierżawienia parcel. Ale teraz trudniej pójdzie, bo część pól może być wyjałowiona; jeżeli zaś który z dzierżawców, w nadziei utrzymania się przy kawałku który trzymał, należycie go gnoił, często bywa przeicytowany i odstąpić musi; a to znów powód jeden do słab-

szego nawożenia pól w przyszłości. Równie niekorzystny wpływ wywrzeć może porozumienie się wzajemne licytantów, zaczęm nastąpić musi znaczne zniżenie czynszu; bo gdy już raz parcellowanie nastąpiło, trudno tak nagle objąć gospodarstwo w własny zarząd.

Jakiekolwiekbyż zresztą warunki i zastrzeżenia położymy, to pola zawsze wyjałowione zostaną: bo któż się zgłosi do dzierżawy parcelli? oto najczęściej chałupnicy mający jedną krowę, albo téż gospodarze których pola graniczą z dworskimi. Ci tedy, przez otrzymanie większej ilości paszy z bogacają tym przybytkiem swoje własne pola, a z zyskanych pożytków skromną część zaledwie dzierżawionemu kawałkowi zwracają. W takich okolicznościach zkad się ma wziąć nawóz potrzebny? Systematyczne gospodarowanie ustaje, a tém samém cały tryb gospodarstwa się zmienia.

Parcellujący grunta i nad tém zastanowić się powinien, że między dzierżawcami mogą się znaleźć przybysze, którzy po upływie dzierżawy zostaną w miejscu bez stałego zatrudnienia, a przecież do dalszej egzystencji nie tylko pożywienia ale i opału potrzebują: otóż nowi kandydaci na listę przestępstw.

Dzierżawcy parcelli są poczęści ubodzy ludzie, żyjący z tego małego dochodu jaki im dzierżawa przynosi; z tych powodów wydzierżawiający parcellę musi być przygotowany, iż w razie klęsk gradobicia, wylewu wody i t. p. z czynszu opuścić musi, bo *ultra posse nemo tenetur*, a klęska taka często tych ludzi niszczy. Gdy przeciwnie przy wydzierżawieniu w całości, od wynagrodzenia szkód elementarnych dziedzic zastrzedz się może i zazwyczaj zastrzega, przez położenie warunku assekuracji.

Budynki gospodarskie, już to przez nieużywanie niszczyć się muszą, już téż przez brak materiału do naprawy, jak np. słomy. Niemniej ważnem jest nieustalone dotąd pojęcie prawa własności. Nie jeden z takich dzierżawców, po upływie kilku lat mniemałby się być dziedzicem kawałka trzymanego, ztąd trudność odebrania i proces gotowy: a że podobne zdarzały się wypadki, to każdemu wiadomo co w tych czasach zostawał w bliższych z ludem stosunkach. Z tych przyczyn sądziłbym, że kto zmuszonym jest podobny system dzierżawy wprowadzić, winien najpóźniej w obiegu dwóch okresów czasu dzierżawy zmienić podział gruntów, aby nowe parcellę zupełnie inaczej przedstawiały się; bo przez zmienienie takowe upaść muszą wszelkie uroszczenia ze strony dzierżawców.

Zestawiwszy wymienione powody, a w końcu dwóch okresów dzierżawy obliczywszy czysty dochód, po odtrąceniu koniecznych zwolnień czynszu, ubytku siły produkcyjnej, zniszczeniu budynków gospodarczych, — porównawszy to z czynszem dzierżawy w całości wypuszczonej, z takiego samego okresu, przekonamy się niezawodnie o korzystniejszym wydzierżawianiu gruntów jednemu dzierżawcy.

Wszystko co dotąd powiedziałem o parcellowaniu, nie zaślaniając jego stron korzystnych i niekorzystnych, odnosiło się li do osoby dziedziców, zatem do pojedynczych indywiduów; ważniejszym atoli podług mnie byłby wpływ jego na

ogół gospodarstwa krajowego. Istnienie bowiem małych i wielkich gospodarstw, stosownie do położenia i okoliczności, jest dla kultury krajowej konieczne; bo w tém tylko położeniu wszelkie plody z najstosowniejszym nakładem produkowane być mogą. Jakoż rzuciwszy tylko okiem na produkcję mniejszych i większych gospodarstw, widzimy, że pierwsze najkorzystniej zajmują się chowem drobiu, nierogaczyny, uprawą ogroduwizn, mianowicie przy większych miastach: takie więc gospodarstwa dostarczają głównie tych tylko płodów, do których uprawa ręczna jest potrzebną; ale produkcja ta nie jest wystarczającą na pokrycie potrzeb ogółu; są jeszcze inne plody, bez których ani wewnętrzna potrzeba, ani zewnętrzny handel zaspokojonemi być nie mogą, a temi są: wełna, mięso, konie, spirytus, których małe gospodarstwa produkować nie są w stanie. Koni, będących dla armji krajowej konieczną potrzebą, nie wychowa gospodarz parcellowanego kawalka, ani wełną, wnoszącą do kraju bogactwo, fabryk nie zaopatrzy. Toż samo rzec można o bydło, chociaż nie przeczę, że nasi włościanie bardzo dobrze, z zamiłowaniem chęci zysku chodzić koło niego umieją; im staranniej wszakże je pielegnują, tém mniej stosunkowo hodować są w stanie: czyż to może wystarczyć na pokrycie potrzeb wewnętrznej konsumcji i na handel zewnętrzny? Gorzelnie już ze swych rozlicznych wymagań tylko na większych obszarach ostać się mogą. Nareszcie zboże, jakieśmy w ostatnich latach mieli sposobność przekonać się o tém, bywa tylko przez większe gospodarstwa na targ wywożone; bo nasz włościanin, z małemi wyjątkami, co zasieje i zbierze rad sam w domu spożyje. Jakkolwiek tu i owdzie zebrane statystyczne data usiłują okazać, iż przy parcellowaniu gruntów zwiększył się chów bydła, jednakże inne gruntowniej zebrane przekonały, iż parcellowanie ilość jego zmniejszyło. I tak w Danji 100 sztuk grubego bydła, w Austrii 53 na tę samą ilość ludności przypada, na którą we Francji tylko 29 sztuk liczą; ztąd skarży w tym kraju ciągle na brak mięsa, które ostatnimi czasami zmusiły władze administracyjne do rozmaitych stosownych rozporządzeń, a kraj liczący 26 milionów hektarów ziemi musiał zaopatrywać armję swoją obcemi końmi.

I to przemawia jeszcze za wydzierżawianiem gruntów jednemu dzierżawcy, że w większych gospodarstwach podział pracy dalej bywa doprowadzony, a roboty około roli lepiej wykonywane; zmiany, ulepszenia, maszyny — których nasz lud jest przeciwnikiem — oszczędzające czas i pracę, są istotnie dla drobnych gospodarzy niedostępne, a jednak zwiększają produkcję, zaczęm idzie podniesienie ogólnego bogactwa krajowego. — Nie mamy powodu obawiania się w naszym kraju, nawet przy doprowadzeniu podziału pracy do najwyższego stopnia w wielkich gospodarstwach, utworzenia proletariatu; nie jest jeszcze kraj nasz tak bogatym, aby te pracujące ręce siłą maszyn wszędzie zastąpić był w stanie; my, jak dziś okoliczności pokazują, nie tylko swoich ale i obcych robotników zatrudnić możemy, byle tylko pracować chcieli. — Kraj nasz produkuje zboże, wełnę, mięso, konie, z których znaczna część wyprowadzana bywa za granicę; wywóz ten ustaćby musiał, gdyby w gospodarstwach naszych chwycono

się trybu parcellowania. Korzystajmy z doświadczenia krajów które w skutkach najopłakawsze przedstawiają następstwa parcellowania, jak n. p. Irlandja. Słuszne to i niezaprzeczone zdanie znakomitego pisarza gospodarskiego Schwertza (w T. II. str. 161): „*als Folge der Zerstückelung alles Grundeigentumes, mit Inbegriff der Domänen, steht eine allgemeine Kartoffelwirthschaft und die Verwandlung alles Volks- und Staatsvermögens in Staub in Aussicht, so dass auch der Finanzier seine Kassen beliebig mit Staub werden füllen können*“, bodajby się nigdy do kraju naszego zastosować nie dało.

Jednakże jest wiele majątków ziemskich, które stosunkowo do kapitału nakładowego i obrotowego i osobistej zdolności dziedzica są zbyt wielkie i nie przynoszą czystego dochodu ileby mogły; w takich razach, jeżeli jednemu dzierżawcy wypuścić ich nie możemy lub nie chcemy, podział na folwarki jest korzystniejszym, bo przez to ziemi poświęcamy znaczniejszy kapitał; ale to są wyjątki, które na upadek gospodarstwa wpłynąć nie mogą.

Jedna jeszcze uwaga. Gdyby wielu dziedziców chwyciło się ostatecznie trybu parcellowania, natenczas ustąpiłby musiała z widowni jedna część społeczeństwa naszego, której oddziaływanie na ludność wiejską, nie tylko pod względem moralnym ale téż intelektualnym nie było bez pewnej wagi. Każdy mi przyzna, że między naszymi dzierżawcami są ludzie, którzy przez swoje obywatelskie cnoty i racjonalne gospodarowanie służyć mogą za przykład: jedno zaś dobre gospodarstwo tworzy kilkanaście zdolnych indywiduów, a tym sposobem ogólna znajomość gospodarstwa rozszerza się i wznosi.

Pozwólcie Szanowni Panowie na poparcie moich uwag zakończyć piękném zdaniem Sismondego:

„Ażeby rolnictwo kwitło, ażeby ziemię z zamiłowaniem i umiejętnie uprawiano, potrzeba żeby ciągle na nie wpływały dwie klasy społeczeństwa: to jest majetni i oświeceni, którzy badają, doskonalą i upowszechniają w koło siebie zamiłowanie wynalazków i ulepszeń, tudzież ciężko pracujący i z bliska z przyrodą obeznani ludzie, co w ogóle do dawnych przywiązani zwyczajów, cierpliwością i gospodarnością uważniają je i bronią przeciw zbyt pochopnym do odmian umysłom“ *).

Skoro takie są pomyślnego wzrostu gospodarstwa nieodzowne warunki, niechaj więc zamożna inteligencja w skojarzeniu z wytrwałą pracą, ożywione owém światem wielkiego wieszcza hasłem:

*) Pour que l'agriculture prospère, pour que la terre soit cultivée avec amour et avec intelligence, il faut que deux classes des personnes exercent sur elle des droits perpétuels; d'une part les riches éclairés qui étudient, qui perfectionnent et qui répandent autour d'eux le goût des découvertes et des améliorations, d'autre part les hommes de peine laborieux, qui voient de plus près la nature et qui attachés en général aux usages antiques, les mettent en valeur, par la patience et l'économie et les défendent contre un esprit trop actif d'innovations.

Razem, razem, przyjaciele

W szczęściu wspólnem wszystkich cele,
łącznemi siły starannie krzątają się około należytego obrabiania rozległych obszarów drogiej nam ojców naszych ziemi, a ta, przy błogosławieństwie Bożem, obfitemi plony tak pocziwają uwieńczy pracę.

Człon. Tow. **Aleksander Zdzienicki** nie znajduje stosownym parcellowania bezwzględnych obszarów folwarcznych, które w rzadkich tylko i bardzo wyjątkowych położeniach pozwala u nas liczyć z pewnością na przedstawiających rękojmię drobnych dzierżawców. Sądzi wszelako, iż wydzierżawianie pojedynczych kawalców pola może być częstokroć korzystnym. Na poparcie tego nadmienia, iż w majątności swęj nad Wisłą, graniczącą z miastem Podgórzem, gdzie z powodu robót fortyfikacyjnych cena najmu nader jest wygórowana, częśc pewną gruntów wydzierżawia włościanom na morgi. Początkowo płacili mu po 10 złr. mk. z morga, dziś placą po 12 a nawet po 14 złr. Kontrakt zawiera z każdym osobno roczny; a między innemi zastrzega w nim, iż jeżeli na trzy miesiące przed upływem terminu rocznego, jedna lub druga strona dzierżawy nie wypowie, umowa na rok następny pozostaje w swęj mocy. Z warunkiem tym przeto, umowa taka więcęć lat trwać może, jeżeli strony zadowolnione są z siebie.

Pytanie 8me do rozbioru było:

Czy i jakie korzyści przemawiają przy wydzierżawianiu majątku za pozostawieniem przy gruncie żyjącego inwentarza? jak zatęm postanowić w tęj mierze najkorzystnięć będzie dla wydzierżawiającego?

Czl. Tow. **Siegler von Eberswald** tak na nie odpowiada:

Pozostawianie żyjącego inwentarza przy wypuszczaniu dóbr w dzierżawę zdaje mi się być niekorzystnym; im bowiem mniej zobowiązań przyjmuje na siebie dzierżawca, tęm prościęć mogą być ułożone warunki kontraktu i tęm mniej powodów do procesu.

Jeżeli dzierżawca ma złożyć kaucją na zabezpieczenie całkowitęj wartości ruchomego inwentarza, to przez ten dodatek nie tylko nic nie zyskuje, ale owszem utracęć korzyść, jaką każdy dzierżawca w hodowli własnego bydła znajduje. Jeżeli przeciwnie właściciel zrzekęć się odpowiednięć kaucji, to narażęć się na niebezpieczeństwo utraty inwentarza przez możebną nierzetelność dzierżawcy.

Zarzut, iż po upływie terminu dzierżawnego może być właścicielowi niepodobnym, dla braku funduszów, zaprowadzić nowy inwentarz, którego się pozbył — nie zdaje mi się uzasadnionym; przypuściwszy bowiem, iż dzierżawca przejął inwentarz ruchomy, to najczęścięć obowiązaný będzie złożyć zań odpowiednią kaucją, która po upływie dzierżawy zwróconą być musi, przez co właściciel, w razie braku funduszów, na więkşęć jeszcze narażony będzie niedogodności. Dla zabezpieczenia takich kapitałów, aby się pieniądze nie rozeszły, procent przynosiły i w każdęć chwili liczyć można było na możność ich zwrotu, zalecają się bardzo krajowe

kassy oszczędności, z których na nieszczęście zbyt mało u nas w celach podobnych korzystają.

Aby przy wydzierżawianiu o ile można zapewnić utrzymanie w dobrym stanie gospodarstwa, należy przedewszystkięć w kontrakcie jasno i dobitnie określić główne zasady uprawy, gatunek i ilość nawozu, ilość morgów mających być corocznie nawożonymi i ilość bydła jaką dzierżawca winien utrzymywać; unikać zaś ile możności zamieszczania w umowie wszystkich innych ubocznych warunków, które tak często, z powodu swęj niejasności, dają powód do zawikłanych processów. Jakoż np. bardzo rozumnie postąpi sobie właściciel dóbr, jeżeli utrzymanie budynków, opłatę stałych podatków, ponoszenie ciężarów patronatu, albo dodanie ruchomego inwentarza na własny weźmie rachunek; dzierżawca bowiem na to dzierżawi aby zyskał, wychodząc przeto z tęj bardzo naturalnęj zasady, liczyć będzie wszystkie nałożone na niego ciężary wysoko, a udzielone mu dogodności nizko, i z każdęć sposobności korzystać będzie, aby się od dopełnienia swych obowiązków usunął. Niech więcęć właściciel unika wodzić dzierżawcę na pokuszenie, aby się od strat i wynagrodzeń o ile można zabezpieczył.

Czl. Tow. **Michał Toczyski** upatruje w pozostawianiu przy gruncie żyjącego inwentarza tę dogodność, iż po upływie dzierżawy, właściciel nie znajduje się w potrzebie starania się o niego i przepłacania. W takim jednak razie poczytuje za konieczne dokładne oszacowanie inwentarza, w obec trzech godnych obywateli, i doliczenie wartości do kaucji przez dzierżawcę złożonęj. Sądzi również za właściwe zobowiązanie dzierżawcy, aby pozostawiony mu inwentarz oddał w stanie zdrowym, a bydło w wieku nieprzechodzącym lat siedmiu. W tym celu winien każdoroczną młodzieź wychowywać, a starsze bydło natomiast wypasłszy sprzedać; przez co i sam odnosić będzie korzyść i właścicielowi odpowiedni zapewni inwentarz. Na wypadek ogólnęj zarazy w okolicy, sądzi, iż właściciel i dzierżawca winniby stratę ztąd powstałą ponosić po połowie.

Czl. Tow. **Aleksander Zdzienicki** jest przeciwnie zdania, iż najwłaściwięć jest wydzierżawiać bez inwentarza, aby uniknąć wszelkich sporów i strat, jakie właśnie wyniknąć mogą przez upadek bydła z powodu zarazy lub pożaru; a które, przy nieodpowiednięć zamożności dzierżawcy, najczęścięć dziedzic ponosić musi.

Odnosnie do pytania 9go:

Jaką pośrednią drogę obraćby należało, przy wydzierżawianiu dóbr, co do nieruchomości, tak aby zapobiedz zniszczeniu budowli, a jednak aby utrzymanie ich nie było dla żadnęj strony nazbyt uciążliwem?

Czl. Tow. **Michał Toczyski** sądzi, iż najwłaściwięć będzie, jeżeli właściciel zastrzeże sobie lód, iż corocznie koło św. Jana odbędzie lustrację wydzierżawionego majątku sam lub przez swego umocowanego, a 2re, iż dzierżawca oddane mu budynki winien w tym samym stanie utrzymywać i przy

wyjściu z dzierżawy w tym samym stanie oddać, w jakim je odebrał. — W tym celu, przy każdoroczném obejrzeniu budynków i przekonaniu się o potrzebie ich poprawienia, właściciel poleci wydać stosowny materiał z lasu, a dzierżawca swoim kosztem do następnego św. Jana wszelkie naprawy skuteczni. Gdy więc tryb ten postępowania zachowany będzie każdorocznie przez ciąg cały trwania dzierżawy, nie dopuści się budynków do zniszczenia, którego naprawa jednorazowa znacznych wymagałaby nakładów; tém bardziej, iż dzierżawca ponosząc także w części koszty na te restauracje, dla własnego nawet interesu wszelkiemu niszczeniu budowli zapobiegać będzie. Gdyby właściciel przy objęździe znalazł niedopełnionemi naprawy w roku zeszłym postanowione, każe je skutecznie własnym kosztem, a potrąci to dzierżawcy z kaucji — co w kontrakcie ma być wyraźnie zastrzeżone. Rozumié się, iż to wszystko nie odnosi się do nowo stawianych budynków, których koszt nie może dotyczyć dzierżawcy.

(D. c. n.)

Jakiego nakładu potrzeba na zaprowadzenie pasiek?

przez

Juliana Lubienieckiego.

Do postawienia tego pytania spowodował mnie artykuł „ze Lwowa” umieszczony w nrze 88 „Czasu.” W *Przeglądzie powszechnym*, który wszyscy z radością witamy, radził pewien korespondent z nad Zbruczy, aby właściciele ziemi, w celu pomnożenia dochodów, wzięli się do gospodarstwa pszczelnego i bydelnego. Na to odpowiada ów artykuł „ze Lwowa” że to rada bardzo dobra, gdyby z nią dano razem pieniądze na zaprowadzenie tych ulepszeń, bo pieniądz to sęk przekłety, o który się u nas wszystko rozbija.

Że brak pieniędzy, to prawda; właściciel ziemi musi sypać niemi dzisiaj na wszystkie strony, począwszy od tysiącznego podatku aż do najdrobniejszego najemnika; ale też właśnie dla tego, że tyle tych pieniędzy potrzeba, nie należy zaniedbywać żadnego źródła, z którego one przyplýwać mogły. Im więcej źródeł, tém większy strumień. Że zaś pszczelnictwo może stać się jednym z najobfitszych źródeł dochodów, a miejscami nawet wydatniejszém niż niewdzięczna uprawa roli, to nie jest urojeniem, lecz pewnikiem, rezultatami mojej pasieki faktycznie stwierdzonym, jak o tém nieraz już pisałem.

Każde przedsiębiorstwo wymaga nakładu, ani słowa; bo jak to mówią: z piasku bicza nie ukręcisz. Cukrownie, gorzelnie, browary i wszelkie fabryki potrzebują ogromnych kapitałów, o które dziś trudno; z takim więc przedsiębiorstwem trzeba zacząć lepszych cza-

sów, a Bóg nas jeszcze nie opuścił, tak źle jak teraz nie będzie zawsze. Lecz z zaprowadzeniem pszczelnictwa nie ma co wyczekiwać, bo nakład na to potrzebny jest tak mały, że przy najgorszych obecnych stosunkach da się wykonać, a korespondent ze Lwowa niesłusznie o tém zwątpił.

Aby pasieki przyniosły wielką intratę, powinny być prowadzone na wielki rozmiar, o ile tylko miejscowość i obszar majątności dozwoli. Ileż to jest majątków, gdzie mogłoby stanąć 500—1000 a nawet kilka tysięcy pni pszczoł, gdzie atoli dziś ledwie tam jaka mizerna pasieczyna kapie. Lecz aby mieć pni 500 albo 1000, nie ma potrzeby kupować tyle od razu, bo na to potrzebaby wyłożyć trzy, do sześciu tysięcy réńskich, a o taki sęk rozbilyby się istotnie nie jednego chęci. Trzeba to dzieło rozpocząć całé inaczej. Niech właściciel ziemi zacznie od dwudziestu pni, a co najwięcej od pięćdziesięciu. Na to trzeba 120—300 złr., a na tyle przecie starczy. Niech tę małą pasieczkę odda do rąk pasiecznikowi *umiejętnemu*, a ten rozmnoży mu za parę lat pasieki setne, a gdy w pszczelnictwie przyjdzie się do setek, to wtedy już postępują pasieki krokiem olbrzymim, i dojdą wnet do tysiąca. Więc na same pszczoły nie potrzeba summ wielkich, ani też wdawać się zrazu w kosztowne zabudowania, okolenia; i ule niech będą tymczasem takie jakie ma okolica, a będą dobre, byle je nieco przerobić i uzdatnić do rozumnego chowu. Niech pszczoły dorabiają się same; gdy będzie z nich już dochód, wtedy dopiero można cośłożyć i na lepsze ule, aby doprowadzić tę gospodarkę do największej możliwej intraty.

A jaka intrata być może z owych pni pięciuset lub tysiąca, uzyskanych nakładem kilkuset réńskich, o tém przekonałem was rezultatami mojej pasieki, ogłoszonymi w *Tygodniku roln. przem.* nr. 44 z roku przeszłego. Przekonałem was, że jeden pień pszczoł powinien dać w przecięciu lat dobrych i złych, w położeniu nawet nie bardzo miodném, *czystego rocznego dochodu* co najmniej 3 złr. mk.; w położeniu zaś bardzo dobrém powinien dać 5 złr. Ktoby więc doprowadził pasieki do liczby pięciuset pni albo tysiąca, miałby rocznej intraty 1500 do 3000 złr. mk., a w położeniu miodném, jak np. na Podolu, drugie tyle. Ma więc słuszność korespondent z nad Zbruczy, gdy poleca zaprowadzenie pszczelnictwa jako środek dźwignięcia zachwianych funduszów posiadacza ziemi.

Ależ powié znowu korespondent ze Lwowa: i to rada bardzo dobra, wszelako i w tém sęk; jak to zrobić z dwudziestu albo pięćdziesięciu pni 500 albo 1000? i drugi jeszcze sęk: jak z tych wyciągnąć ową intratę 1500 do 3000 złr.?

Co to, to przyznaję, że dwa sęki bardzo twarde, o które wszystkie wasze pasieki rozbijały się, i co roku się rozbijają. Po waszych pasiekach upowszechniony jest i uświęcony system rakowy, t. j. u was nie

rozmnażają z 50 pni tysiąc, ale z tysięcy schodzą na setki, a z setek na dziesiątki, a czasem i na nie. Co się zaś tyczy dochodu, to nie tylko trzech złr. ale trzech groszy z pnia nie macie; przeciwnie, jeszcze dokładać trzeba na daremne trzymanie pasiecznika. A że tak się działo i tak się dzieje, upadła wiara w dawną donosność pszczelnictwa; nikt nie myślał o zaprowadzaniu pasiek, ani dał się do tego namówić, i bardzo mądrze, bo na cóż było tracić się i bawić tém, co nie czyniło szeląga zysku, owszem stratę przynosiło.

Ale z kądże to pochodzi, że pasieki wasze poniszczają i coraz bardziej niszczej, i zamiast intraty, pieniądze z kieszeni wyciągają? — Cóż to znaczy, że u was dzieje się tak, a u mnie i u innych pasieczników, co znają racjonalny chów pszczół, dzieje się zupełnie przeciwnie; bo rozmnażamy coraz liczniej pasieki i mamy pewny dochód, chociaż nie siedzimy między hreczkami, bodiakami, lipami i zrębami.

Jaki ekonom, taki dochód z roli; jaki gorzelnik, taki wydatek z gorzelni; jaki owczarz, taka owczarnia i intrata. To panowie rozumiecie, dla tego też dobieracie ludzi z najdokładniejszą znajomością rzeczy, sprowadzacie ich z zagranicy, posyłacie do zakładów naukowych i w domu i w obczyznę. A jakichże to wy dobieracie pasieczników do pasiek waszych? Pierwszy lepszy dziad od torby, albo zbankrutowany pasiecznik, pierwszy lepszy niedołęga, któremu pracować się nie chce, zapuści brodę — i to pasiecznik, i temu powierzacie dobro wasze, i ten to człowiek, który o rozumnym pszczelnictwie najmniejszego wyobrażenia nie ma, co wszystko robi przewrotnie, bo na oślep, co wszystko psuje, zamiast naprawiać, — ten człowiek ma wam rozmnożyć z 50 pni tysiąc, ten ma wam dać intratę tysięczną???

Nie macie umiejących pasieczników, — to jest ten przeklęty sęk, że nie możecie mieć ani pasiek ani intraty. Bóg łaskaw i daje miodu mnóstwo po całej roślinności; cóż kiedy nie umiecie go zebrać do beczek i wziąć zań pieniędzy. Ulatuje z wiatrami ten dar boży z niw, z łąk, z lasów milowych, bo nie ma pszczół, aby go zebrały i do ula zniosły; a nie ma pszczół, bo nie ma dobrych pasieczników; a nie ma pasieczników, bo nie dbacie o własne dochody. — Niegrzecznie! przepaszam, ale prawda *).

Przemysłany 15go kwietnia 1858.

*) Niemordowany w zachęcaniu do hodowli pszczół p. Lubieniecki, tylokrrotnie już w piśmie naszym odzywał się nader przekonywająco i nauczająco w tej mierze, iżby największych niedowiarków nawrócić powinien. Że zaś nie poprzestając na wykazaniu błędów, podaje zarazem praktyczne i łatwe środki ku ich poprawie, a własnym przykładem o nieomyślności swych teorii prze-

Opisanie i leczenie zasadne chorób, w których lud do kuracji błędnych zwykł się uciekać.

skreślił

Piotr Seifmann,

Magister nauk weterynaryjnych, Członek Korrespondent Towarzystwa roln. Krak. i praktycznych weterynarzy w Petersburgu.

(Ciąg dalszy — zob. Nr. 14 Tygodn.)

4. Zamulenie żołądka.

Tém nazwaniem oznaczamy pospolicie chroniczny czyli długotrwały stan nienormalny żołądka, zależący głównie na niedostatku siły trawienia, czyli na *niestrawności* (*indigestio*).

W cierpieniu tém bywa zazwyczaj język zwierzęcia pokryty szlamem, nazwą brudu językowego oznaczonym. Brud ten, dowodzący zanieczyszczenia żołądka, do nazwania tego nienormalnego stanu *zamuleniem żołądka*, stał się przyczyną.

Stan ten zepsutego trawienia, lubo się zdarza u różnych rodzajów zwierząt domowych, jednak nazwiskiem zamulenia żołądka prawie wyłącznie u koni jest oznaczony, i u tego rodzaju zwierząt mianowicie daje powód nieświadomym rzeczy do niewłaściwej operacji nacinania czyli skaryfikacji podniebienia.

Tu przeto o zamuleniu żołądka u konia mówić zamierzam.

Znaki. Spostrzega się zmniejszenie apetytu, jednak bez widocznych znaków gorączki, to jest bez powiększenia się pragnienia, bez przyspieszenia oddychania oraz pulsu; owszem, czasami bywa puls nawet opóźniony czyli powolniejszy. Przytém błony śluzowe wnętrza jamy pyskowej okrywające są blade, niekiedy w kolor żółtawy wpadające i pokryte ciągnącym się brudnym śluzem; język podobnie jest brudem, czasami nawet grubszą warstwą tegoż okryty, kał rzadziej i w większych kłębach odchodzący jest bledszy niż w stanie naturalnym, a w nim dają się spostrzegać niestrawione całe ziarna. Przytém koń bywa pospolicie smętny i mniej drażliwy jak w stanie zdrowym. Czasami dają się widzieć przypadłości lekkiej kolki, koń zatém jest niespokojny, ogląda się na boki, grzebie nogami, kładzie się, znów wstaje; ale przypadłości te mijają w krótkce. Niekiedy stan dotąd opisany zależy

konywa, na tém większe ze wszech miar zasługuje zaufanie i naśladowanie. Zwracamy tedy uwagę czytelników naszych na zamieszczony w nrze 10 tegorocznego *Tygodnika* Program szkoły pasieczników, którą pan Lubieniecki otwiera w Przemyslanach 15go maja r. b. tém usilniej, iż tak sprawozdania o zeszłorocznym kursie w piśmie naszym zamieszczane, jak i posłane doniesienia o rezultatach nadspodziewanie pomyślnych, już przez uczniów tej szkoły osiągniętych, wkładają na nas sumienny obowiązek, byśmy wszystkich do korzystania z zakładu tego zagrzewali.

(Red.).

głównie od cierpienia wątroby i wydzielania się żółci, a wówczas, prócz wyliczonych symptomatów, widzieć się daje zażółcenie błon śluzowych, mianowicie błony łącznej oka (wewnętrzna powierzchnia oka pokrywająca), a czasami błony białawej oka—czyli, okażą się znaki tak zwanego żółtaczki (*Icterus*). W tym przypadku zwierzę, za dotknięciem okolicy zażebrowej ze strony prawej, to jest tam gdzie się znajduje wątroba, okazuje pospolicie podniesione czucie i większą drażliwość niż w stanie zdrowym.

Przyczyny. Niestrawność jest najczęściej wynikiem usposobienia, które zwierzę zwykle w skutek poprzednich uchybień dyetetycznych nabywa. Częste n. p. przekarmienie konia pokarmami trudno-strawnymi, jako to: grochem, żytem i t. p. również przeładowanie żołądka pokarmami mało pożywnymi, jakimi są: słoma i wymokłe siano, przyczyniają się do usposobienia konia do chorób z niestrawności pochodzących, zwłaszcza jeżeli koń dla zaspokojenia głodu zmuszonym będzie wskazanym niepożywne pokarmy w znaczniejszej zjadać ilości. Przez takie bowiem uchybienia dyetetyczne, zwierzę, nadwężając funkcję trawienia, osłabia ją niekiedy do tego stopnia, iż nawet właściwe pokarmy, jakimi są np. owies, dobre siano i t. p., z trudnością tylko strawić będzie zdolne. Przebyte poprzednio choroby organów trawienia, np. żołądka, kiszek, wątroby i t. p., także zostawiają usposobienie do niestrawności. W końcu niestrawność zrzadzić także może karmienie przez czas dłuższy słomą lub sianem stęchłym, zgnilem lub spleśniałym, choćby pokarmy te, przy dobrym obroku, w niezbyt znacznej ilości nawet zwierzęciu były dawane.

Leczenie i zapobieganie. Wiedząc już że uchybienia dyetetyczne dają powód do rozwinięcia się usposobienia do niestrawności, a ztąd do zamulenia żołądka, łatwo zrobić wniosek, że w celu zapobiegającym wypadu unikać tego wszystkiego, co na funkcję trawienia nieprzyjemnie wpływać może, a zatem unikać należy zbyt obfitego przeładowania żołądka pokarmami mało pożywnymi, trudno strawnymi, jako też dawania pokarmów zepsutych wyżej wskazanych. Jeżeli by jednak brak innej paszy zniewolił do karmienia konia istotami szkodliwie na funkcję trawienia wpływać mogącymi, należy się przynajmniej starać pokarmy te dawać w niezbyt znacznej na raz ilości, ale w mniejszych porcjach i częściej, a dla usunięcia lub zmniejszenia ile być może ich szkodliwości, wypadła jednocześnie z niemi dawać wewnątrz środki trawienie wzmacniające, np. posypać pomienione pokarmy proszkiem składającym się z jednej części (biorąc na wagę) *solii kuchennej* i dwóch części *korzenia goryczki* (*radix gentianae*) lub *zie'a piołunu* albo *bobownika* (*Herba trifolii fibrini*). Proszku tego dodawać wypadła do każdej porcji obroku, stosownie do wielkości konia oraz własności dostarczanych mu pokarmów od ½ do 1 łyżki stołowej. Zamiast do-

dawania proszku, można powyższe środki wygotować w wodzie i otrzymanym odwarem zmoczyć obrok lub dostarczone siano. W każdym razie, jeżeli wypadła z konieczności dawać słomę lub siano zepsute, spleśniałe, stęchłe, potrzeba je przed zadaniem, w miejscu gdzie przystęp powietrza jest łatwy, przewietrzać.

W celu leczącym, a mianowicie wówczas kiedy brak apetytu będzie już widoczny, a język brudnym szlamem powleczone, należy naprzód zadać następujące lekarstwo na rozwolnienie: Weź soli gład. łut. 12, aloesu błyszczącego (*aloe lucida*) pół uncji (łut 1); po rozdrobnieniu mialko tych środków, umieszaj na jednostajny proszek, który na 6 równych części podzielić należy, i dawać trzy razy na dzień po jednej takiej części, albo po rozmąceniu w wodzie za pomocą butelki, albo w galce po stosownym zarobieniu mąką i wodą. Przy tym lekarstwie daje się za pokarm w małej ilości otręby skropione wodą i solą posypane. Jeżeli od tego lekarstwa nastąpi lekkie rozwolnienie, to już go więcej nie dawać; jeżeli zaś nie sprawi rozwolnienia, to dać jeszcze pół lub nawet całą dawkę tego lekarstwa. Następnie w celu wzmocnienia trawienia i doprowadzenia go do stanu normalnego, dawać należy środki gorzkie wraz z solą amoniacką; np. weź proszku *korzenia goryczki* lub *ziela bobownika* (*Herba trifolii fibrini*) albo *piołunu* łutów 10, soli amoniackiej (*amonium muraticum*), zwanego pospolicie *salmiakiem* uncję jedną (łutów 2), umieszaj wszystko na jednostajny proszek i dawaj tego proszku trzy razy dziennie po łyżce stołowej z obrokiem, albo też za pomocą butelki, po zmieszaniu ze stosowną ilością wody, na krótki czas przed zadaniem obroku.

Za obrok najstosowniej będzie dawać owies lekko przyrumieniony czyli przypalony, zmieszany z siccą lub otrębami i wodą słoną pokropiony. Przy obecności żółtaczki, będzie sposób postępowania ten sam, ale do dopiero wskazanego lekarstwa wypadnie dodać łut jeden *aloesu błyszczącego*, a nadto w okolicę zażebrową, ze strony prawej, dobrze będzie zrobić wcieranie maścią składającą się z ¼ łuta *emetyku*, ⅓ łt. *ostromłęczu* (*Gummi Euphorbii*) i łuta jednego tłuszczu wieprzowego. Wcieranie zająć powinno przestrzeń blisko ¼ łokcia kwadr. Wcieranie to powtórzyć należy, jeżeli od pierwszego nie powstanie następnego zaraz dnia obrzękłość, oraz sączenie cieczy na powierzchni ciała na którą wcieranie zastosowano.

5. Zapalenie języka, podniebienia lub innych części w jamie pyskowej położonych.

Zapalenie rzeczonych części zdarza się niekiedy w skutek skalęczenia, albo też od lekarstw ostrych wewnątrz dawanych, jak od emetyku, płynu amonii gryzącej (*Liquor ammonii caustici*), gdy z tych pewna część w czasie zadawania nie będzie połkniętą, lecz w jamie pyskowej zatrzymaną zostanie.

Zapalenie języka wreszcie zdarza się niekiedy przy niektórych chorobach ogólnych, np. u bydła w zarazie pyskowej; w czasie wyrzynania się zębów, osobliwie u źrebiąt, można także spostrzedz dość często zapalenie oraz nabrzmienie dziąseł, jako też podniebienia.

Znaki. Zapalenie części w jamie pyskowej położonych, przy bliższej rewizji pyska łatwo daje się poznać. Dojrzyć bowiem można nabrzmiałość, niekiedy rany lub wrzody, przyczem części zapaleniu uległe są zaczerwienione, za dotknięciem bolesne, przytém daje się widzieć w jamie pyskowej nagromadzenie ciągnącego się śluzu, który niekiedy bywa nieprzyjemnego odoru; zwierzę najczęściej nie traci chęci do jadła, lecz z powodu że przyjęcie takowego sprawia mu ból, albo go wcale nie przyjmuje, albo też przybiera i przyjmuje z ostrożnością tylko pokarmy miękkie np. świeżą trawę, otręby, albo pojło z otręb, srotu ziarnowego i t. p.

Leczenie. Jeżeli zapalenie języka, podniebienia lub też dziąseł jest silne, nabrzmiałość znaczna, wówczas dobrze jest zrobić lekkie nacięcie czyli skaryfikację tych części (sprawić konia jak lud zwykły mówić). Przy tej operacji należy starannie unikać zranienia znacznych części krwionośnych, a mianowicie arterji podniebieniowych; przecięcie bowiem tych arterji sprawić może gwałtowny, czasami zatamować się nie dający, a tém samém śmiertelny krwotok. Wewnątrz dobrze w tym wypadku dawać sole rozwalniające, np. soli glauber-skiej w sześciu dozach w ciągu 2 dni funt 1.

Po usunięciu wskazanym dotąd sposobem wybitniejszych znaków zapalenia, jak również wówczas kiedy zapalenie samo przez się jest niezbyt gwałtowne i więcéj ulegające, a przytém nie odznacza się zbytecznym bólem ani znaczném zaczerwienieniem, należy się starać jamę pyskową czysto utrzymywać, a to przez częste wystrzykiwanie jéj odwarami ściągającymi, np. odwarem kory wierzbowej. Nadto służy dobrze wymywanie téj jamy następującym płynem: Weź naparu szałwji (z 4 łutów tego ziela przygotowanego) kwartę, dodaj miodu zwyczajnego półkwaterek, kwasu solnego (*acidum muriaticum*) tyle, ażeby zaprawiony nim płyn miał smak przyjemny kwaskowaty (o czém przez skosztowanie przekonać się można). Tak przygotowanym płynem wymywa się jama pyskowa zwierzęciu, po poprzedniém jéj wystrzykaniu odwarem ściągającym, za pomocą płatka płótna do stosownej długości pręcika przytwierdzonego.

Do zupełnego usunięcia zapalenia, dawać należy za pokarm pojło przygotowane z otręb lub też ze srotu owsianego i wody letniej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rozmaitości.

Uznanie zalet pługów żelaznych. Pewien obywatel, żyjący w takiéj zgodzie z swemi expoddanemi, że im robotę przez kilka miesięcy znaczkami płaci i te dopiero gdy się ich wiele uzbiera za pieniądze wymienia, doznaje w każdéj potrzebie pomocy miejscowych kmieci. Dwa lata temu najął ich do orania koniczyńska pod pszenicę. Wyjechały pługi dworskie żelazne, szwabskimi zwane, i wyjechały kmiece pługi polskie. Wieczór wróciły pługi dworskie w całości, a dwa kmiece urwały się i musiały rano zjechać z pola. Doświadczenie to przemówiło tak do rozumu kmieci, że dzisiaj jest ich ośmiu, którzy sprawili sobie pługi żelazne, a zarzucili swoje dawne polskie. Przykładów podobnych wyrozumiałości naszych włościan mógłbym więcéj przytoczyć.

J. B. R.

Dowód wielkiej przemysłowości naszego ludu wiejskiego. Między Frysztakiem a Krosnem w Jasielskiem jest kilka wsi, gdzie istnieje szczególny rodzaj sukiennictwa: Z sierści kupowanej od garbarzy i kłaków robią dwubarwne dywanowe sukno, ceną swą bardzo odpowiednie taniości materiału, z którego zrobione zostało. Łokieć téj niezmiernie wąskiej lecz trwałej tkaniny sprzedawany bywa po 8 do 9 kr. mk.

J. B. R.

Pokost do napuszczania podłóg. Pokost, którego sposób sporządzenia tu podajemy, był użyty do napuszczania podłóg w szpitalu miejskim w Monachjum i okazał się bardzo trwałym i odpowiadającym swemu celowi.

Dwa funty bielu ołowianego, 3 glejty, 3 octanu ołowiu i 3 minji miesza się i gotuje powoli przez ośm do 10 godzin z 25 fnt. lnianego oleju. Do mieszaniny téj odstawionej od ognia dodaje się, dokąd jest ciepła, 40 fnt. terpentynowego olejku i miesza, aby się terpentyna połączyła z pokostem. Po kilku dniach zléwa się ciecz wierzchnią czystą i używa jéj do farb jaśniejszych, a spodnią ciecz mętniejszą używa się do farb ciemnych.

Podłoga w ten sposób zapuszczona może być mytą bez nadwężenia jéj powłoki, wysoka jéj cena nagradza się zatém trwałością.

Osobliwość zoologiczna. W gminie Kriel koło Kolonji utopił właściciel suki gończej szczenięta, bo nie były czystej rasy; lecz nie użył środków potrzebnych do zgubienia mléka. Suka dręczona napływem mléka zakradła się do stajni do cielęcia, ofiarowała mu się za mamkę, została przyjętą i pełni gorliwie tę nową służbę.

Na wsi w księztwie Rudolfstadt złapał owczarz 3 młode zajączki i oddał je sołtysowi (wójtowi), który parę dni przedtém utopił kazał szczenięta swéj gończej suki. Zaledwo zobaczyła suka młode zajączki, wzięła je do pyska, zaniósła pod ławę, przyjęła i karmi jak własne szczenięta. (Hamb. landw. Ztg.).